Nr. 19. Lwów, Niedziela, 23. Sierpnia 1885 r. Rok VIII

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec" odsełа się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Ciehej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13. Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarj Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**.

Od Redakcji.

Z rzędu w kilku numerach nie zamieściliśmy żadnej ryciny, bo w czasie tym, strasznie „ogórkowym", w redakcjach jeszcze więcej, jak gdzieindziej panuje pewne omdlenie... administracyjno-finansowe... W przyszłym numerze tedy, zamieścimy portret i życiorys zmarłego na obczyźnie ziemka naszego jednego z najsławniejszych inżynierów: ś. p. Zienkowicza, który przy nieskazitelnym imieniu i przezacnym charakterze, dorobił się europejskiej sławy i... miljonów...

Nowiny od ręki.

= W dniu 18 Sierpnia obchodzono uroczystość urodzin najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa. Polacy, którzy mają tyle do zawdzięczenia szlachetnemu Monarsze, który uszanował ich narodowości i prawa w czasie, gdy zaciśnięta ręka zaślepionych wrogów tępić nas usiłuje — polacy, powtarzamy z głębokiem uczuciem wdzięczności i sympatji, przy każdej okazji, otaczają tron Franciszka Józefa, cesarza i króla, który miłością i sprawiedliwością rządzi różnojęzycznymi narodami błogosławiącymi Jego panowanie...

=Hrabina Meranu. W dniu 4 tym b. m. w Aussee, rodzinnem mieście swojem zmarła Anna hr. Meran, br. Brandhofen, morgantyczna żona nieżyjącego arcyksięcia Jana austrjackiego. Zmarła była córką pocztmistrza z Aussee, Ploch l'a, a książęcy małżonek jej poznał ją podczas wydanej na cześć jego zabawy ludowej. W ustach mieszkańców miejscowych zaś obiega następujące podanie, które miało jakoby dać początek małżeństwu. W r. 1826-tym arcyksiąże Jan zażądał pewnego razu ekstrapoczty w Aussee, lecz nie było, ani jednego pocztyliona. Wówczas córka pocztmistrza, znana w okolicy z piękności Anna, wdziała na siebie galowy mundur pocztylioński i powiozła dostojnego pasażera. W drodze drobna postać woźnicy zwróciła uwagę arcyksięcia i Anna dała się w końcu poznać, prosząc o przebaczenie za maskaradę. Arcyksiąże nietylko przebaczył, ale i pokochał piękne i rezolutne dziewczę i dnia 17go lutego r. 1827-go zawarł z nią morgantyczny związek małżeński. Cesarz Franciszek początkowo niezadowolony był z małżeństwa brata i arcyksięcia, przez kilka lat nie wolno mu było ukazywać się na dworze w Wiedniu. Wkońcu udało się cesarzowej Karolinie Auguście pogodzić braci, a cesarz nadał mieszczańskiej bratowej swojej tytuł baronowej Brandhofen, a następnie gdy w r. 1839-tym, córka pocztmistrza obdarzyła dostojnego małżonka synem, — tytuł hrabiny Meranu. Długoletnie małżeństwo księcia krwi z plebejuszką należało do najszczęśliwszych, a hr. Meranu potrafiła zaletami swojemi pozyskać sympatję wszystkich członków rodziny cesarskiej który też byli w osobistych z nią stosunkach Po śmierci męża hrabina osiedliła się w Gratz, zkąd jeździła często do Wiednia lato zaś przepędzała zawsze w Aussee, w dawnym budynku pocztowym, gdzie w r. 1804-ym ujrzała światło dzienne i gdzie też zmarła. Cesarz Franciszek Józef otaczał owdowiałą hrabinę wielkim szacunkiem i odwiedzał ją ilekroć ona znajdowała się w Wiedniu, lub też on w Grazu. Zwłoki hrabiny zostały zabalsamowane i pochowane będą w Schönna, pod Meranem, obok zwłok arcyksięcia Jana. Jedyny syn zmarłej Franciszek nosi tytuł hr. Meranu br. Brandhofen i jest kawałerem orderu złotego runa.

= Z Poznania donoszą nam:

Obecne kierownictwo teatru polskiego w Poznaniu tak sobie rady dać nie może, iż pan Dobrowolski, dyrektor tego teatru zgłaszał się listownie do p. Dobrzańskiego, dyrektora lwowskiego teatru, aby ten przyjął dyrekcję teatru poznańskiego. Rzecz prosta, że p. Jan Dobrzański odmówił, ale sam fakt uczynionej mu propozycji przez p. Dobrowolskiego niekorzystne rzuca światło na tamtejsze stosunki. Przedewszystkiem teatr polski w Poznaniu, posiadając już tak znakomitą pomoc ze składek całego narodu powstałą, więcej nic nie potrzebuje, tylko dobrych artystów, dobrej rezyserji i dobrego kierownictwa. Tych właśnie trzech warunków brakuje teatrowi poznańskiemu. Aby mieć lepszych artystów i reżyserję, trzeba lepiej płacić, jak obecna dyrekcja teatru poznańskiego płaci. Za tak marne gaże, żaden lepszy artysta do Poznania nie pojedzie. P. Dobrowolski, nigdy w życiu teatrem się nie zajmował, surowy jest w tych stosunkach, i pod względem estetycznym, nie jest dostatecznie wykształconym — recenzje o teatrze w „Dzienniku Poznańskim", redagowanym przez p. Dobrowolskiego, zamieszczane, są tak banalne i brak im wszelkiego zmysłu krytycznego i artystycznego, że robią poprostu wrażenie najzupełniejszej nieudolności.

Obecna dyrekcja teatru poznańskiego w bardziej niedołężnych rękach nie może też spoczywać, i jeżeli decydujące osobistości nie wdadzą się w tę sprawę, to teatr polski w Poznaniu może się rozbić. Trzeba o tem pamiętać, że dziś publiczności nie wabi się do teatru frazesami patrjotycznymi, lecz dobremi i ciekawemi sztukami, dobrymi artystami i dobrą grą.

= Z okolic Wilna donoszą nam, że równie tam, jak i w dalszych okolicach Li-

twy i Białej Rusi, bezustanne deszcze w czasie żniw, tak dalece uniemożebniały zbiory, że obecnie jeszcze nie tylko zebrane zboże w kopach stoi na polach, lecz wiele bardzo żyta i pszenicy na pniu stoi nietknięte. Wyrosło też ziarna bardzo wiele. W ogóle szkody są z powodu deszczu w tym roku ogromne.

Echa z prowincji.

Z Tarnopola

Nie wiem, czy wielu czytelników naszych wie, ale każdy, gdy wola, przekonać się może, iż Tarnopol nie tylko należy w Galicji do największych miast prowincjonalnych, ale fizjonomją swoją, ruchem i pewną zewnętrzną zamożnością, posiada wpadające w oczy cechy większego, w ogóle, miasta. Prawda, że tak, jak w innych galicyjskich miastach, tak i w Tarnopolu, gdzie się ruszysz, kładą ci w uszy skargi na biedę, na zastój, na apatję, na zupełny brak kredytu i na inne jeszcze mankamenta społeczne, które od dłuższego czasu trapią całe społeczeństwo polskie...

Tych skarg w Tarnopolu słyszysz nawet więcej, jak gdzieindziej, bo Tarnopol jest stolicą galicyjskiego Podola, a Podole głównie produkuje zboże, którego handel koncertuje się w Tarnopolu — jeśli więc na wsi źle, a jest co rok gorzej, to i w mieście nosy na kwintę popuszczane, bo od tych miłych żydkow, którzy się gromadami włóczą po ulicach Tarnopola i nic nie robią, nikt ani grosza nie zarobi, a nawet sami żydzi, nie tylko w Tarnopolu, ale wszędzie powiadają, że gdyby żydom przyszło żyć z żydów, toby wkrótce z głodu poumierali. Tem się też tłumaczy ta okoliczność, że żyd woli siedzieć w Tarnopolu, albo w jakiej mieścinie polskiej, aniżeli nawet za pieniądze Rotszilda, lub Montefiorego jechać do swojej Palestyny.

Skarżą się tedy w Tarnopolu wszyscy, bogaci i ubodzy, wielcy i mali, żonaci i kawalerowie, wdowcy... ci jakoś najmniej się skarżą, nie wiem dlaczego; skarżą się panny, skarżą się mężatki, wdowy się także nie skażą, i skarżą się nawet takie kobiety, które się nigdy nie zwykły skarżyć... A jednak na ulicach Tarnopola, oprócz żebraków gęsto patrolujących, najwięcej żydów, biedy nie widać — twarze uśmiechnięte, kobiety str ojne i ładne, niektóre bardzo ładne, młodzież wesoła i... nie bardzo mądra, tak jak wszędzie, a po restauracjah, piwiarniach i innego rodzaju knajpach ruch w Tarnopolu niezwykły, zwłaszcza w godzinach wieczornych — tam też najwięcej miesza się tych skarg i utyskiwań z pilzneńskiem i okocimskiem piwem i szorując do żołądka, rozjaśnia jednocześnie w oczach i dolewa otuchy do serca... Zalać biedę, panie, to najlepszy sposób... zalewamy też ją na wszystkie strony, i zamiast biedy, topimy się sami...

W niedzielę, lub w święto jakie, po wysłuchaniu mszy świętej, a często i bez wysłuchania, w sklepach korzennych tarnopolskich, ludzie stanowiska bądź autonomicznego, bądź też państwowego, zalewają robaka trunkami, których cena wcale biedy nie przypomina... Na obronę jednak powiedzieć muszę, że po każdym kieliszku następują formalne zarzekania się w rodzaju sentencji owego mazura z pod Zakroczymia, który obcierając gębę w karczmie rzekł:

— Dwadzieścia lat piję tę śmierdziuchę, a nie mogę się do niej przyzwyczaić?..

D. c. n.

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

KSAWEREGO MONTEPINA.

Ciąg dalszy. (Patrz Nr. 18ty)

V

Naczelnik policji

Woźnica siedział już na koźle.

— To nie ja pojadę w tej karecie?... — powiedział komisarz — lecz Fontaigne.

Brygadjer wsiadł do karetki.

W tejże chwili na dziedziniec wszedł Franek. Był sam.

— No, a Cadet? — spytał zdziwiony gospodarz. — Nie znalazłeś Cadeta, czy co?

— Znalazłem — odpowiedział Franciszek, zwiesiwszy głowę.

— To dla czego — żeś go tu nie przyprowadził?

— Przyprowadziłem go... obudziłem, bo spał i jak! Kazałem mu się czemprędzej ubrać; a taki był zły, żem mu przeszkodził chrapać!...

— No?

— No i na rogu naszej ulicy, o pięćdziesiąt kroków od naszej bramy, dwóch sierżantów miejskich bardzo grzecznie poprosili go z sobą do cyrkułu. On się oburknął, że nie ma żadnego interesu w cyrkule, a oni go wtedy wzięli pod ręce, ale bez żadnego hałasu i poszli z nim. A on patrzył się na nich, jak pijany.

— To dobrze — odezwał się komisarz. — Nie powiedzieliście mu nic o tem, co się tu stało?

— Gospodarz mi nie kazał. Powiedziałem mu tylko, że go do nas wołają i tyle.

— Dobrze... a teraz, mój kochany, otwórz bramę.

Franek natychmiast spełnił rozkaz.

Komisarz szepnął kilka słów brygadjerowi i karetka pomknęła.

Stajenny nie skłamał, zapewniwszy, że nic nie powiedział, a jednak w dzielnicy wiedziano już, że utrzymującemu wynajem powozów i dorożek przytrafiło się coś niezwykłego. Napewne nikt nic nie mógł powiedzieć, ale pole dla przypuszczeń było obszerne.

Widziano, jak przechodził komisarz z sekretarzem, zatem miał być spisany protokół. Widziano, jak biegli sierżanci miejscy. Widziano, jak woźnicę Cadeta poprowadzono do cyrkułu. Słowem, mówiono już o zbrodni; bliższych szczegółów nie wiedziano, ale opowiadano sobie, że jest coś okropnego i tłum zbierał się na ulicy, naprzeciw domu pana Bineta.

Kilka osób chciało się nawet dostać na podwórze, gdy ztamtąd wyjeżdżał brygadjer Fontaigne. Komisarz dał znak i sierżanci miejscy odpędzili ciekawych na ulicę.

— Każ, panie Binet, zamknąć bramę — rzekł komisarz.

— Słyszałeś, Franek? — odezwał się gospodarz.

Stajenny czemprędzej zamknął ogromną bramę, ku wielkiemu zmartwieniu ciekawych, wietrzących tajemniczą sprawę.

Dwaj agenci, którzy Cadeta zaprowadzili do cyrkułu, przyszli powiedzieć, że wykonali polecenie.

Komisarz kazał im pozostać na podwórzu, gdzie znajdował się trup i nikogo nie puszczać. Sam zaś wraz z sekretarzem stajennym Franciszkiem i woźnicą Richeaud udał się do mieszkania Binet na pierwszem piętrze.

— Zacznę pisać protokół — rzekł — proszę o kałamarz i pióro.

Żona gospodarza podała żądane przedmioty.

Sekretarz rozłożył dużą czarną tekę skórzaną i usiadłszy, przygotował się do pisania za dyktandem swego zwierzchnika.

Pozostawmy tych przy sporządzaniu protokółu, a udajmy się za brygadjerem Fontaignem, którego prędko wiózł stangret Cambonne.

Pomimo godziny tak wczesnej komisarz do spraw sądowych znajdował się w swym gabinecie i porządkował akta w jakiejś sprawie, którą sąd właśnie się zajmował.

Zawiadomiono go, że brygadjer sierżantów miejskich z dzielnicy La Chapelle pragnie natychmiast z nim pomówić i, że przysłany jest przez komisarza cyrkułu z ulicy Ordeneur.

— Niech wejdzie — odpowiedział komisarz.

Brygadjer opowiedział pokrótce powód przybycia. Komisarz wysłuchał opowiadania z nadzwyczajną uwagą.

— Osobliwsza zbrodnia! — zawołał, kiedy Fontaigne skończył mówić. Sprawa będzie prawdopodobnie ciekawa. Zaczekajcie na mnie. Pójdę do naczelnika policji śledczej, który jednocześnie ze mną przyjechał, i powiem mu, co się stało. Macie z sobą karetę?

— Jest.

— Na dwie, czy cztery osoby?

— Na dwie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Teatr — koncerta — widowiska.

Dwa wieczorki w już ubiegłym tygodniu dał p. Gustaw Fiszer w lwowskiem kasynie mieszczańskiem i na obydwóch było peł-

no. Publiczność bawiła się doskonale, a artysta zbierał zasłużone oklaski i równie, a może i milsze, jak oklaski .. papierki...

Zjechała tedy napowrót operetka nasza do Lwowa ubawiwszy krakowiaków do syta. Dramat zjeżdża pewnie tego tygodnia z Krynicy i Szczawnicy — a zatem teatr lwowski będzie w komplecie. O repertuarze dramatycznym i operetkowym świeżym jakoś dotychczas głucho, a sezon zimowy właściwie rozpocznie się dopiero w drugiej połowie września.

Pan Lasocki, dyrektor towarzystwa dramatycznego, dającego przedstawienia wtej chwili, gdy to piszemy, w Przemyślu, dostał pozwolenie na 15 przedstawień we Lwowie i zjeżdża w tych dniach do naszego miasta, zajmując scenę w „Gwieździe.“ W repertuarze tego towarzystwa, między innemi, znajduje się sztuka uscenizowana z powieści Sienkiewicza: „Ogniem i Mieczem,“ którą pan Lasocki przedstawi we Lwowie.

Dowiadujemy się, że na sezon zimowy do lwowskiej opery zaangażowany został nieznany i młody tenor, warszawiak, pan Bruszyński, który obecnie kształci się w Medjolanie u tego samego profesora śpiewu, u którego się kształcił p. Myszuga. Dyrekcja lwowskiego teatru angażowała również do opery na sezon zimowy p. Wierzbickiego, barytona, pannę Paschalis, altystkę, oraz basa profundo p. Niedźwieckiego którego karjerę artystycznej bliżej nie znamy, a jak nam się zdaje, że jest to śpiewak początkujący. Pani Brajninowa, sopranistka, przybędzie tylko na gościnne występy. Tak więc, jeśli się nie zmieni to, co obecnie jest postanowione, a co prawda, nigdzie się tak nie zmienia często jak w teatrze, to w nadchodzącym sezonie zimowym będziemy mieli zupełnie polską operę, wcale dobrą, zwłasza, że i do chórów dyrekcja zaangażowała świeżych śpiewaków z warszawskich teatrów.

Przepowiednie o końcu świata.

Uwagi przez B. Tl.

Gdym jeszcze był małym chłopcem słyszałem od mego nieboszczyka ojca — Panie świeć nad duszą jego — że, gdy Wielkanoc przypadnie na dzień św Marka, tj. 25go Kwietnia, wtedy wielka trwoga i bieda nastanie na ziemi; inni zaś twierdzili, że wtedy koniec świata będzie. Mój ojciec, który umarł, jako 80cioletni starzec w roku 1866tym, słyszał tę przepowiednię od starszych ludzi, a ci najniezawodniej znów od starszyck od siebie. I tak wtedy zbiegiem czasu ta przepowiednia przechodząc z ust do ust przeszła nareszcie i na nasze pokolenie, a my obecnie stoimy przede drzwiami tego roku i tych zdarzeń, które owa stara pszepowiednia tajemnicą pokrywa — rok, bowiem, 1886 jest tym rokiem w którym Wielkanoc w dzień św. Marka przypada. Więc ma być na przyszły rok koniec świata?

No, więc kiedy będzie?

Tego i sam Pan Jezus, gdy koniec świata przepowiadał, na pewno nie określił tylko powiada: „Nim się to spełni, przyjdzie wielu na imię moje, mówiąc: „Jam jest Chrystus“ i wielu zawiodą. I usłyszycie *o wojnach i wieściach wojennych*: albowiem *powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciw królestwu, i będą mory, głody i trzęsienia ziemi po miejscach.* A biada brzemiennym i karmiącym w one dni.“ (Mat XXIV.)

Widzimy tedy z tych słów Chrystusa Pana, że koniec świata poprzedzą straszliwe rzeczy, rzeczy, na których widok ludzie ze strachu schnąć będą. Lecz kiedy to nastąpi, sam Bóg wie tylko.

Ale przejdźmy do przepowiedni o papieżach.

Napisał ją św. Malachiasz urodzony r. 1094 w mieście Armagh w Irlandji; roku 1139 został biskupem w Connor, a później arcybiskupem w Armagh. Umarł w r. 1148 mając lat 54; papież Klemens IV., ogłosił go świętym. Miał on jak wyżej powiedziano było, dar proroctwa; z jego proroctw zaś najsławniejszém jest to które się odnosi do szeregu papieży w liczbie 115, tj: od Celestyna II., który r. 1143 na tron wstąpił, aż do Piotra II., który ma być ostatnim papieżem. Dał on każdemu z papieży przydomek, który, jak historja kościoła uczy, prawie na każdym z Namiestników Chrystusowyah się sprawdził. Tak np. następcy Celestyna II. nadał przydomek *Jnimicus expulsus* tj. wypędzony nieprzyjaciel; tym papieżem był Lucjusz II. z domu *Cacianemici*, które to imię powyższemu przydomkowi zupełnie odpowiada. Po Lucjuszu II. wstąpił na Stolicę apostolską Eudeniusz III., któremu prorok dał przydomek *Ex magnitudine montis* (tj. z wysokości góry). Eugeniusz też pochodził z *Grand-monte* (Z wielkiej Góry) w Toskańskiem. Po nim wstąpił na tron Anastazy IV., którego Malachiasz św. zowie *Abbas subburanus*. I to się zgadza, bo Anastazy zwał się poprzednio Konrad Subbura i był opatem jednego ze rzymskich klasztorów na przedmieściu. Przedmieście zaś zowie się *Subbura.*

Po Anastazym został papieżem Adrjan IV z przydomkiem *De rure albo* (z białej ziemi). Adryan był rodem z miasteczka *St. Albans* w Anglji. I moglibyśmy cały szereg papieży, którzy po śmierci św. Malachiasza Stolicą Apostolską zarządzali, przejść, a przy każdym znaleźlibyśmy przydomek, trafny, który się odnosi wprost do osoby każdego papieża. Lecz toby nas za daleko prowadziło; przeto zadowolnijmy się tymi następcami św. Piotra, którzy od końca przeszłego stulecia aż do dziś Kościołem Bożym rządzili, a przekonamy się, że na każdym z nich przepowiednia św. Malachiasza się ziściła. Piusa VI, nazywa prorok *Pereginus apostolicus* (pielgrzym apostolski). Jak wiadomo, udał się tenże papież ze Rzymu do Wiednia niby pielgrzym by cesarza Józefa II. chcącego Kościół katolicki według swego filozoficznego zapatrywania w Austrji zreformować, nakłonić do sfolgowania. Pius VII nosi przydomek *Aquila rapax* (orzeł drapieżny). Tym orłem drapieżnym był cesarz Napoleon I, który nietylko zabrał dziedzictwo Piotrowe (patrimonium Petri) lecz także sędziwego Namiestnika Chrystusowego wtrącił do więzienia, w którym niezawsze, jak historja świadczy, dobrze się z nim obchodził. Napoleon umarł jako nędzny wygnaniec na bezludnej wyspie św. Heleny, Pius VII zaś wrócił w tryumfie do Rzymy, gdzie szczęśliwie panując umarł roku 1823. Następcy jego, Leonowi XII nadaje Malachiasz św przydomek *Canis et Coluber* (Pies i wąż, Czujny i mądry). Piusowi VIII *Vir religiosus*, a o Grzegorzu VVI powiada że pochodzi ex *Balneis Hetruriae* tj. z etruryjskich kąpieli. W rzeczywistości rodził się Grzegórz XVI w Beluno w Etruryi, gdzie w zamierzchłej przeszłości istniały kąpiele.

Pius IX nosił przydomek *Crux de cruce* (Krzyż z krzyża). I doprawdy, żaden z papieży tyle nie ucierpiał, cd właśnie Pius IX, i to jeszcze z krzyża, gdyż przyczyną wszystkich cierpień jego był dom sabaudzki, dziś włoski, mający w swym herbie krzyż.

Leon XIII nosi przydomek: *Lumen in coelo* (światłość na niebie). Jakie znaczenie przydomek ten w sobie mieści czas okaże. W herbie ma Leon XIII gwiazdę, która jest światłem na niebie.

Do końca świata ma po Leonie XIII jeszcze 10 papieży rządzić Kościołem Chrystusowym, którym św. Malachiasz nadaje następujące przydomki:

Ignis ardens, gorejący odień;
Religio depopulata, religia wyludniona;
Fides intrepida, nieustraszona wiara;
Pastor angelicus, angielski pasterz;
Pastor et nauta, pastérz i żeglarz;
Flos florum, kwiat kwiatów;
De medietate luane, z połow księżyca -
De labore solis, z pracy słońca;
Gloria olivae, chwała oliwy.

Kończąc swoje proroctwo, św. Malachiasz powiada; że gdy ostatni, t. j. 10 papież, a nim będzie Piotr II, będzie pasł owieczki swoje w mieście siedmiopagórkowem (t. j. w Rzymie), wtedy przyjdzie sędzia, by sądzić lud swój.

A więc koniec świata ma dopiero w tedy nastąpić, gdy na ttolicy apostolskiej Piotr II zasiądzie.

Ta przepowiednia, niby to ma stać w sprzeczności z inną przepowiednią, która brzmi:

Cum Marcus paschabit,
Antonius pentecostabit,
Joannes adorabit,
Totus mundus vae clamabit.

*

)To znaczy: gdy Wielkanoc będzie razem ze św. Markiem, Zielone Świątki ze św. Antonim Padewskim, Boże Ciało ze św. Janem, wtedy cały świat zawoła: biada).

Tym rokiem jest właśnie rok 1886.

To ostatnie proroctwo wywołało mianowicie w ostatnich latach wielkie zaniepokojenie umysłów, bo stoi ono w związku z trwogą, którą uczeni mężowie na lata 1880 aż do 1885 zapowiedzieli, gdzie ciężkie klęski naszą ziemię dotknąć miały.

W tych pięciu latach stały planety Jowisz. Saturn, Uranus i Neptun równocześnie w pobliżu słońc, przez co swój wspólny i równoczesny wpływ na słońce wywierały, co zaś bez skutków dla naszej ziemi nie pozostało. Jowisz, Saturn, i Uranus prawie co600 lat schodzą się *w perihelium* (t. j. w blizkości słońca,) podczas, gdy Neptun dopiero po tysiącach lat z trzema powyższnmi równocześnie w blizkości słońca się schodzi. Jest też udowodnionym faktem, że w VI i XIItym wieku, gdzie rzeczone trzy planety również w perichelium stały, ziemia nasza od ciężkich klęsk dotkniętą była: morowe powietrze (mór, morowa zaraza, dżuma, czarna śmierć, morbus niger, mors nigra), która szczególniej w XIVtym wieku grasując, w przeciągu dwóch lat przeszło 25 milionów ludzi zabiła i inne zaraźliwe choroby dotknęły ludzi, dziesiątkując ich we wszystkich krajach. Trzęsienia ziemi zniszczyły wielkie obszary ziemi, wulkaniczne wybuchy szerzyły przestrach i trwogę po wsiach i miastach. W niektórych krajach zapadły obszerne przestrzenie urodzajnych pól, a w miejscu tych potworzyły się niezgłębione przepaści. Także i w morzu pozachodziły wielkie zmiany Wiele wysp znikło z powierzchni, podczas gdy na innych miejscach śród morza po nad powierzchnią się wzniosły, tworząc nowe wyspy. I wielkie wylewy wód miały według starych kronik miejsce.

Takie i tym podobne nieszczęścia i klęski przewidywali uczeni na nowo pięciolecie od 1880 — 1885 i to nie bez przyczyny.

Istotnie, już rok 1879ty przyniósł ze sobą wiele nieszczęścia, lecz jego następcy daleko więcej jeszcze klęsk i utrapień sprowadzili na całą kulę ziemską. Każdemu z nas jeszcze dobrze w pamięci *wielkie wylewy rzek* na Węgrzech, w Niemczech Włoszech, Francyji, Hiszpaniji, Polsce itd. I nam już *morowa zaraza* od strony Rosji groziła, tylko, że ją tam prawie nadludzkimi środkami przytłumiono. *Głody* prawie co rok w skutek nieurodzajów dawały się w znaki mieszkańcom Chin i Indji Wschodnich. *Wielkie huragany*, *okropne burze* poczyniły miejscami dużo nieszczęścia i pozbawiło wielu ludzi życia. Trzęsienia ziemi, które się nawet i w takich krajach pojawiają, gdzie od stu lat i więcej żadnego trzęsienia ziemi nic znano, poniszczyły i popustoszyły dużo pól, miast i wsi. Któż z nas nie czytał o owem strasznem trzęsieniu ziemi w okolicy miast *Agram* w Austryi, (Zagrzeb') na wyspie *Chios*, na wyspie *Ischia*, gdzie miasteczko Cassamiciola do szczętu zniszczone zostało, a tysiące ludzi śmierć pod gruzami rozpadających się domów znalazło: *w południowej Hiszpaniji*, gdzie we wilię Bożego Narodzenia i wilję nowego Roku 1884go r. ogromny kraj wraz z polami, lasami, miastami i wsiami i ludźmi powszechnemu uległ zniszczeniu, w miasteczku Albunoelus zapadł się kościół w ziemię tak, że tylko wierzchołek wieży ze ziemi wystawał. I w tym roku ciągle i wciąż gazety o trzęsieniach ziemi donoszą.

Wulkaniczne wybuchy na rozmaitych punktach naszej kuli ziemskiej się pojawiły i pojawiawiają. Świeżo jeszcze w pamięci wulkaniczny wybuch na oceanie Indyjskim, gdzie w roku 1883cim wyspa Krakatoa całkiem z powierzchni znikła; w jej miejscu ukazał się podmorski wulkan, który ogień i lawę wyrzucał. W blizkości zaś dawniejszej wyspy ukazały się mniejsze i większe wysepki, których nikt dawniej nie widział.

W naszych stronach widziano przed Bożem Narodzeniem 1883go roku rano i wieczór bardzo piękne zorze: niebo przed schodem i po zachodzie słońca, jakby w płomieniach stało; wtedy to tłómaczono sobie to tem, że we wulkanicznych wyziewach, które się wyniosły wysoko po nad kulę ziemską, promienia słoneczne się łamią i przez to one piękne zorze powstają. A one *wybuchy po kopalniach*, które tyle ludzi życia pozbawiły, a o których nam gazety prawie codziennie donosiły i donoszą, i one mają — według orzeczenia uczonych geologów — stać w związku z owemi podziemnemi rewolucjami. Grady, które w przeszłym i obecnym, roku tyle nieszczęścia sprowadziły na różne kraje (Niemcy, Hiszpanją, Austrją,) czy i one w połączeniu z temi podziemnemi przetworami w związku nie stoja? Któż to wie? *Zaraźliwe choroby*, jako to ospa, tyfus, a szczególniej *cholera*, czy one nie zaczynają dziesiątkować społeczeństwa? Cholera obecnie wprawdzie w Hiszpanji i Francji tylko grasuje, ale może być i wszędzie.

O wojnach i wieściach wojennych słyszymy, chociażnie u nas, ale w rozmaitych częściach świata i w rozmaitych krajach.

Gon. W.

Z wystawy warszawskiej.

(Szkice humorystyczne i nie humorystyczne).

(Dokończenie)

„Wszelkie utrapienie ma swój koniec", a zatem i niniejsze dorywcze sprawozdania trzeba zamknąć, pozostawiając ludziom fachowym dalsze ocenianie wystawy w sposób poważny. Ci fachowi ludzie, specjaliści od różnego rodzaju maszyn, fabryk i rękodzieł, oprowadzą każdego po wystawie i przedstawią mu wszystko, co się na niej znajduje w sposób wyczerpujący.

Przed zamknięciem wszakże niniejszej pogadanki, radbym jeszcze zapoznać czytelników z kilkoma osobami. Oto naprzykład ten, z przepyszną różą w butonierce, elegancki, z zasady nadskakujący damom, jest pan Józef Sporny. Ten zasłużony i znany w całym kraju inżynier jest zarazem taki galant, że dla pięknych warszawianek asfaltuje chodniki, a dla mieszkanek dworów wiejskich wymyśla dachy niepalne i nieprzemakalne. Potrafi on urządzić piękną ulicę w mieście, a jego pomysły, co do budownictwa wiejskiego są nieuszacowane. Pan Sporny wystąpił na wystawie tego rocznej z nowością, pokazał, bowiem, uniwersalne tafle fornirowe do pokrycia dachów. Nadzwyczaj lekkie, praktyczne i trwałe, a sposób mocowania ich na dachu nie wymaga używania tak zwanych „łat", które, przy kryciu gontem, lub tekturą, obciążą dach, a w razie pożaru przyczyniają się do podsycania ognia.

Żeby zrozumieć lepiej, jak taka „uniwersalna tafla" wygląda, trzeba wstąpić do sąsiedniego pawilonu p. inżyniera Szokalskiego (syna zasłużonego okulisty), Żarskiego i Sp. i tam przypatrzyć się fornirom. Wystawiono tam kloce z niewykwintnego drzewa, gdyż z brzeziny i olszyny, porżnięte w ten sposób, że tworzą one, jakby wielki zwinięty rulon papieru. Otóż, z tych fornirów sklejonych odpowiednio, w ten sposób że słoje drzewne w każdej warstwie są ułożone inaczej, robią się podełka, tak zwane amerykańskie siedzenia do krzeseł i „uniwersalne tafle" do krycia dachów. Forniry sklejone (sposobem wiadomym tylko wynalazcom) są tak wytrzymałe i mocne, że pomimo względnej swej cienkości, wytrzymują ciężar kilkocetnarowy i nie łamią się pod nim.

Modele dachów krytych fornirami, ustawione przed pawilonym pana Spornego, wytrzymały poważną próbę, gdyż przez dwa dni znajdowały się na ulewnym deszczu, który jednak doskonale ściekał po drobnych tafelkach, co stwierdziło praktyczność systemu układania tafli.

Polecamy nowy ten sposób krycia dachów uwadze ziemian, a zarazem opuszczamy asfalty i forniry, aby przez chwilkę oddać się kontemplacji — i sformułować kilka uwag ogólnych dotyczących wystawy.

W pierwszym sprawozdaniu powiedzieliśmy o kłótni Rolnictwa z Przemysłem, o opuszczeniu pierwszego i o licznych niańkach otaczających drugi nieustanną opieką.

Rolnictwo, jak opuszczony kopciuszek, iść musi o własnych siłach i borykać się z licznemi przeszkodami, a przemysł jak kurczątka przy kwoce... sztucznej — wzmaga się i rozwija.

Pierwsze nie może liczyć na nic, oprócz na własne siły, i jak się zdaje, zrozumiało już... tę prawdę. Projektowana, a podobno blizka już urzeczywistnienia, współka gorzelnicza, współka nabiałowa, konferencja w kwestji hodowli inwentarza są to fakta, dowodzące, iż potrzeba zsolidaryzowania się, działania siłami zbiorowemi, siłami wspól-

nej inteligencji, kapitału i pracy — została nareszcie zrozumianą.

Towarzystwo wyścigów konnych urządzając perjodyczne wystawy inwentarza w Warszawie, miało zamiar wytworzyć w ten sposób pewnego rodzaju targ, na którym hodowcy mieliby możność nabywania okazów rasowych dla ulepszenia hodowli. Cel ten do pewnego stopnia osięgniętym został, gdyż prawie wszystkie okazy przeznaczone na sprzedaż znalazły nabywców. Jestto dodatni rezultat wystawy, rezultat, który na ogólny stan hodowli inwentarza w kraju nie pozostanie bez wpływu. Zdaje się nawet, że z czasem dla zbytu reproduktorów ras uszlachetnionych, wyhodowanych w tutejszych gospodarstwach, otworzy się pole zbytu do cesarstwa, gdzie zaczyna się ujawniać pewien ruch mający na celu wprowadzenie gospodarstw rolnych na drogę postępu i ulepszeń.

Bądź, co bądź, tegoroczna wystawa, w dziale rolniczym, nie przeszła bez śladu, a jakkolwiek rezultaty jej nie są świetne — jednak i te powinniśmy zapisać do aktywów naszego rachunku. Lepiej posuwać się powoli, krok za krokiem, ale ciągle naprzód, aniżeli skakać raptownie.

Przemysł krajowy, któremu sprzyjało wiele okoliczności przychylnych, zrobił znaczny postęp. Od drobnej igły do lokomobili, sporządzamy sobie wszystko w domu; a niektóre gałęzie industrji stanęły rzeczywiście wysoko. Zanotować należy, że w wielu działach przemysłu produkcja doprowadzona jest do możliwej doskonałości, a dobór materjału i wykończenie zasługują na zupełne uznanie. Co więcej, przybyło wiele nowych, zupełnie dotąd u nas nieznanych gałęzi przemysłu, zwrócono się do poszukiwania materjałów surowych w ziemi, w lasach, na torfowiskach — i do spożytkowania tych materjałów w sposób fabryczny.

Nie tak to dawne czasy, gdy inteligencja nasza nie, przyjmowała żadnego udziału w przemyśle, który też bezpodzielnie opanowanym był przez cudzoziemców, dziś jakaż różnica! Młodzi ludzie zwracają się na drogi praktyczne, a zdobywszy ciężką pracą wyższe wykształcenie, nie marzą o jakichś bajecznych posadach na... księżycu, lecz biorą się do przemysłu, do fabryk. Proszę przejść tylko przez pawilony warszawskiej wystawy, a praca krajowców z wyższem wykształceniem nankowym rzuci się w oczy. Jeden inżynier, pomimo pozycji towarzyskiej i starego nazwiska, nie wahał się praktykować w fabryce i pracować fizycznie razem z wyrobnikami i rzemieślnikami; inny inżynier wziął się do fabrykacji olejów i smarów; ten i ów do maszyn; tamten do wyrobów drewnianych, dziesiąty do smoły, tektur, asfaltów...

Znamy ludzi, którzy ukończywszy uniwersytet, poszli na praktykę do garbarni, ślusarni, warsztatów stolarskich — i ci ludzie niezawodnie będą najsilniejszą dźwignią rozwoju przemysłu fabrycznego.

Przejrzyjmy katalog wystawy. Wiele firm podaje w nim, nie bez pewnej dumy, że używa materjałów krajowych, że zatrudnia tylu a tylu robotników samych krajowców.

To jest doprawdy najpiękniejsza rzecz, jaką znalazłem na wystawie, gdyż dowodzi, że idea pracy nie jest u nas w kraju, czczym frazesem tylko...

Z całego świata.

— **Dzikie zwierzęta we wschodnich Indjach.** Ostatnie urzędowe sprawozdanie wykazuje, iż dzikie zwierzęta w Indjach angielskich spowodowały w roku zeszłym śmierć 22,905 osób, z których 25,057 straciło życie wskutek ukąszenia wężów, zaś 985 padło ofiarą tygrysów, 287 wilków i 247 lampartów. Strata zwierząt pożytecznych dosięga poważnej liczby sztuk 47,478. Więcej niż trzy czwarte ofiar przypada na Bengal i północno-zachodnie prowincje. W roku sprawozdawczym zabito 10,890 sztuk zwierząt szkodliwych.

Nowiny literackie i artystyczne

— Pan Michał Girdwoyń, znany i cenionasz ichtjolog, wydawał obecnie dodatek do swego katalogu na wystawie rybactwa, urządzonej w akwarjum na placu Ujazdowskim, podczas minionej wystawy przemysłowo-rolniczej. w Warszawie.

Jest to właściwie sprawozdanie z prac wykonanych na polu krajowego rybactwa. przez p. G., z którego widnieje nie tylko niezmordowana gorliwość europejskiej już sławy używającego ichtjologa, ale nadewszystko wzrastające wciąż usiłowania producentów Król. Polskiego, w celu podniesienia zaniedbanej hodowli ryb. Mianowicie w okresie od 1876 do 1882 roku urządził p. G. gospodarstw rybnych wyrozumowanych 3, gospodarstw rybnych stawowych 7, węgorzarni, gospodartw jeziorowych i wylęgarni dla ryb łosiowatych 4. W tymże perjodzie pan Girdwoyń w 45 miejscowościach opracował plany i dał przepisy zużytkowania wód pod względem rybackim. W czasie od 1882 po 1881 rok, p. G. urządził znów 26 gospodarstw rybnych, a oprócz tego wydał wiele prac objaśniających hodowlę ryb, z których na wyróżnienie zasługuje „Patologja ryb“, przetłomaczona na język francuski. Pożyteczne te prace w dziedzinie praktyki przyniosły naszemu uczonemu pierwszorzędne nagrody a w 1878 dana przez paryskie Towarzystwo aklimatyzacji najwyższa nagroda premiowa, zwróciła na ziomka naszego uwagę całego uczonego świata. I my też z przyjemnością i uznaniem dziś o katalogu p. Girdwoynia wspominamy, zachęcając do zwrócenia uwagi na hodowlę ryb, która umiejętnie prowadzona, zasługuje na zajęcie się nią szczerze.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Najkorzystniejsza kura dla naszych gospodarstw. Dzierżawca ekonomiczny w Glöckner Prioran doniósł o tej kwestji stowarzyszeniu rolnemu z powiatu Bitterfeld i Delitzsch co następuje:

Zainteresowałem się chowemptactwa domowego, odkąd sobie urządziłem rodzaj ptaszarni. Jest to osobna stajnia, oraz podwórze, które opleceniem drucianem jest ogrodzone. Jest bezwarunkowo koniecznem plemię kur, które się chce czysto utrzymać, od innych kur odłączyć i dobrze karmić ale im nie bronić wyjścia na pole. Tu dopiero od r. 1878 corocznie jedno pewne plemię wyhodowałem Zacząłem od rasy Houdan: jest to kura francuzka, dobra na mięso: ale także i na jaja. Podczas mojej podróży w. r. 1878 na wystawie w Paryżu, nauczyłem się tuczenia tak zwanych pulard. Pojechałem z moim towarzyszem podróży na targ drobiu do Houdan, małego miasteczka pod Paryżem i kupiłem na miejscu prawdziwe plemię Houdan. Z tego dochowałem się czystej rasy Houdanów. Ta kura nadaje się najlepiej do upieku, karmi się prędko i łatwo, ma piękne białe mięso i smak delikatny. Mimo to, czysta rasa Houdon nie nadaje się do naszego klimatu, krzyżówka prędzej by się udała; sa za słabe i przy wilgotnej pogodzie dużo młodych pada. We Francji jest klimat cieplejszy, a oprócz tego francuz bardzo chętnie żywi się drobiem i płaci za tuczoną kurę lepiej, aniżeliby w Niemczech za nią zapłacili. W ostatnich latach hodowałem tylko włoskie i zdaje mi się, że ten gatunek dla nas najodpowiedniejszy. Jest to stanowczo najlepiej niosąca się kura, nie jest tak delikatna, jak hiszpańskie i Houdan, lecz znosi jaja nawet podczas zimna tęgiego. Do wylęgania kura włoska bezwątpienia nie jest dobra, dlatego radziłbym na ten cel kilka kochinchińskich albo Brahma trzymać. Te dwa gatunki wylęgają dwa razy do roku; pół krwi kochinchińskie, także są dobrymi nasadkami Jeszcze mogę zwrócić uwagę, że nie trzeba dać się kurom starzeć; powinny najwyżej dojść do 4 lat wieku, potem trzeba się ich pozbyć. Jedna kura ma do 600 zarodków jaj. Dobrze nosząca się daje w pierwszym roku 20 jaj, w drugim 120, w trzecim 135, w czwartym 115. Potem znosi z roku do roku mniej. Także i krzyżówka włoskiej kury ze swojską nie jest do odrzucenia, dopóki się krzyżowaniem z oryginalnemi włoskiemi nie wyrobi dobre plemię. Częstsze odświeżanie jest jednak potrzebne. Mogę więc kurę włoską za najpożyteczniejszą dla naszych gospodarstw polecić.

Czyby i nasze gosposie nie chciały iść w ślad za niemieckim hodowcą?

Stowarzyszenia, przemysł, handel.

Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście. W dniu 24. czerwca 1885 roku odbyło się w Tryjeście walne Zgromadzenie Towarzystwa **„Riunione Adriatica di Sicurta“** pod przewodnictwem generalnego dyrektora p. Henryka Neumanna.

Z całego dokładnego i z wielką starannością zestawionego rachunku, można się przekonać, że w upłynionym roku rezultat działalności Towarzystwa wydał bardzo zadowalniające rezultaty, wskutek czego specjalne rezerwy o bardzo wiele się zwiększyły.

Rezultaty poszczególnych oddziałów przedstawiają się, jak następuje:

I. Ubezpieczenia życiowe: Do 31 grudnia 1884 roku przysporzone ubezpieczenia wynosiły 6,644.869 złr, kapitału i 54991 złr. renty, które do kategorji ubezpieczeń na dożycie zaliczyć potrzeba.

Ubezpieczenia na wypadek śmierci opiewały na 25,913.426 złr. kapitału i 12.459 złr. rentt.

Dochód z premij w roku 1884 wynosił 1.286.854 złr. 53 cnt, a więc o 59.904 złr. 58 cnt. więcej, aniżeli w roku zeszłym, a dochód z kapitałów wkładkowych wynosi w tej sekcji 303.092 złr. 58 cnt.

Ubezpieczenia wypraw na wypadek dożycia wynosiły 203.497 złr. 37 cnt., a ubezpieczenia na wypadek śmierci i mięszane ze względnym warunkiem dożycia wynosiły po odtrąceniu reasekuracji 408.104 złr. 7 cnt.

Oprócz tego zarezerwowano 97.052 złr. 28 cnt., jako kapitał w dniu 31. grudnia 1884 w zawieszeniu będący na ubezpieczenia na wypadek śmierci dożycia.

Rezerwa premijna na w ubiegu będące ubezpieczenia wynosi 6,076.050 złr. 58. cnt., co wykazuje nadwyżkę o 333.309 złr, 22 cnt. większą, aniżeli w roku zeszłym.

Saldo zysku po odtrąceniu udziału ubezpieczonych wynosi 96.619 złr. 72 cnt.

II. Ubezpieczenia ogniowe. Dochód z premij w tym oddziale wynosił 5,489.360 złr. 66 cnt. t. j. więcej o 190.766 złr. 62 cnt. aniżeli w roku zeszłym.

Za szkody ogniowe zapłacono 3,568.658 złr 9 cnt., w czem się zarazem mieści suma reasekuracyjna wynosząca 1,796.940 złr. 82 cnt. oprócz tego zarezerwowano 174.844 złr. na szkody w zawieszeniu będące. Na reasekuracje wydano 2,567.187 złr. 87 cnt.

Rezerwa premijna w gotówce zwiększyła się o 43.208 złr. i wynosi teraz razem 1,475,697 złr. Portfeuille premijny ubezpieczeń wieloletnich wynosi 17,573.815 złr. 32 cnt.

III. Ubezpieczenia transportowe. Dochód z premij w tym oddziale wynosił 166.905 złr. 56 cnt. a na reasekuracje wydano 67.442 złr. 75 cnt.

Za szkody wypłacono 47.877 złr. 9 cnt. a na w zawieszeniu będące szkody, zarezerwowano 4712 złr.

IV. Ubezpieczenia gradowe. Dochód w tym dziale wynosił 2,135.642 złr. 59 cnt. Szkody wynosiły po odtrąceniu reasekuracji 1,392,427 złr. 92 cnt.

Rezerwa gradowa podniosła się o 400.000 złr. —

We wszystkich działach zapłacone szkody w tym roku opiewają na 6,123.439 złr. 17 cnt.

Członkowie Rady zawiadowczej br. Lutteroth i dr. Emil br. de Morurgo weszli na nowo w skład Rady.

Ustanowiono dywidendę 50 złr. za akcję wypłacić a na nowy rachunek przekazano 2.006 złr. 95 cnt.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy: „Letnie ptaki“, „Zemściłem się“, „Frazesy“ i „Bądź wola Twoja“ — utwory panów drukowane nie będą.

P. L. W. w Krakowie. Nie wszystko złoto, co się świeci, i nie wszystko prawda, co jest wydrukowane.

P. M. T. we L. Na wielu pomniejszych stacjach pocztowych dzieją się nadużycia z pismami perjodycznemi — ale prosimy nadesłać jakiś dowód, bo tak gołosłownie niemożna.

OGŁOSZENIA.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
i wiktuałów.

Zaopatrzyłem takowy w najdoborowszej jakości kawy, herbaty, rumów, likierów, rosolisów krajowych i zagranicznych, win austrjackich i węgierskich, porteru angielskiego, salami włoskie i węgierskie, różne wędliny, sery ementalski i krajowy, bryndzy liptawskiej, sardynek i tp. Piwa flaszkowe wyleżałe okocimskie, zwyczajne i czarny bok, oraz filia składu piwa krasiczyńskiego księcia Adama Sapiehy.

Zapewniając, iż staraniem mojem będzie najumiarkowańszemi cenami pozyskać względy i poparcie Szanownych P. T. odbiorców, kreślę się z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

Henryk Mayer

pod „bocianem“

przy ulicy Czarnieckiego l. 8, róg ul. Łyczakowskiej obok c. k. urzędu cłowego. (3731 5—6)

ZMIANA LOKALU

z ul. Ruskiej do Rynku nr. 11.

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr. 11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych.** Także niemniej zobowiązuje się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatem uniżenie (3683—st.—4)

z wysokim szacunkiem

S. Rozengarten

we Lwowie, Rynek l. 11.

BOLESŁAW MIKULINSKI

krawiec męzki

we Lwowie przy placu Halickim liczba 12.

Poleca Szanownej Publiczności swoją **pracownię i skład sukien męzkich,** które są na każdą porę roku obficie zaopatrzone w najgustowniejsze materje z pierwszorzędnych fabryk. Wykonuje wszelkie suknie męzkie, jak najstaranniej według najnowszej mody, w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. (37 6 5—6)

Józef Tilinger

introligator,

ulica Karola Ludwika l. 5. poleca swoją pracownię introligatorsko — galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzanne i wszelkie inne oprawy książek od najskromniejszych do najwykwintniejszych, w większych i ościach znacznie taniej, wszelkie broszury, jak najtaniej oblicza, tak, że śmiało konkurować może z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, uprasza o najliczniejsze zamówienia. (3578—st.)

ANDRZEJ LANGNER

(3757 — st. 3) poleca

prawdziwy koniak kuracyjny francuski

wprost z COGNAC'U

butelka po **1** złr. **60** cnt.

Rynek l. 9 (kamienica arcybiskupia).

Potocki przy ulicy Kopernika obok p. Ihnatowicza we Lwowie poleca swoją pracownię **obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego** z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego podług ostatniej mody wykonane.

Zamówienia uskutecznia niezwłocznie — po miernej cenie. (3625—8—·)

PRACOWNIA

wyrobów kotlarskich

FRANCISZKA SCHRAMMA

we Lwowie,

w realności własnej,
przy ul. Berka Nr 12

wykonuje wszelkie roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, jakoto: **kotły parowe, zbiorniki, parniki,** itp., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, browarnie, łazienki** i tp., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla Pp. **chemików, aptekarzy, cukierników** itp.

Wszelkie zamówienia wykonuje się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapas miedzianych naczyń kuchennych, znajduje się zawsze na składzie.

Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów. (3705 6—12)

FABRYKA PAROWA

Cykorji i surogatów kawy

ANTONIEGO ROZMANITA

w Rakowicach pod Krakowem.

KANTOR i SKŁAD

Kraków, ulica Florjańska

we własnym domu.

Nowo otworzona fabryka po wyższych wyrobów **na sposób zagraniczny** — towary w niczem zagranicznym nie ustępują i **przewyższają** takowe tem bardziej, że właściciel tej fabryki nie posługuje się żadnemi domieszkami i ingrendjencjami fałszywemi, tylko każdy towar chemicznie i urzędownie stwierdzony i uznany za **wyborny i zdrowy.**

(3736 4—10)

Franciszek Zahraniczek w Tarnowie objął po ś. p. Szebeście fabrykę **pieców kaflowych,** i prowadzi takową wzorowo i umiejętnie. — Piece z powyższej fabryki są **najlepszej jakości a ceny bardzo nizkie,** bo piec kaflowy kosztuje **od 30 zł.** i wyżej Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. 3675—st.—15

Farby olejne we wszelkich kolorach całkiem gotowe, także rozmaite suche farby, **pokost olejno-konopny, spirytus olejny** mocno czarny dla **wojskowych, asfalt** i td., **lakier** rozmaitego gatunku, dalej **krochmal** połyskujący najprzedniejszego wyrobu, za które poręczam, zarazem doskonały **wosk do froterowania podług,** którego w roku 1865 wynalazłem i w całej Austrji najprzód rozpowszechniłem bezwarunkowo również trwały połysk mające ga unki ciągle wyrabiam; **kit dla szklarzy,** wszelkie gatunki do **gładzenia,** jako to: **szmirgel, papier do czyszczenia kruszcu i wyrobów z drzewa,** także **pomeks,** zarazem **szklanek** (Kali-Natron), **olej rzepakowy, smarowidło do powozów** i olej polecam całkiem prawdziwe. Nieprawdziwe gatunki bywają prawie wszędzie (nawet za wysokiem wynagrodzeniem, aby wiarę wzbudzić), podawane zatem przez łatwowierność odbyt pomnożyć i bezwstydny zysk osiągnąć. Olej i pokost bywają fałszowane. Do wyrobu nietrwałych, tanich gatunków farb i oleju, sprzedaje olej konopny kilo po 20 ct. Żwir (mąka z kości, lub piasek znajdujący się wszędzie) po 10 ct. kilo.

(3758 6—6)

O. T. Winckler

we Lwowie,

ul. Teatralna Nr. 7 naprzeciw kościoła katedralnego.

!!Zmiana lokalu!!

Pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia” przeniosła się z ul. Nad Rudawą l. 11 na ul. Zwierzyniecką l 32 w Krakowie. Posiada wielki wybór trumien metalowych i drewnianych wszelkich gatunków, tak dla dzieci, jako też i dorosłych osób.

Karawany, powozy, materace, poduszki, suknie i okrycia do trumien, wieńce z kwiatów, świece, krzyże koszyki żelazne i pomniki na groby, oraz wszelkie przybory pogrzebowe po najtańszych cenach. Urządza pogrzeby od najskromniejszych aż do najokazalszych.

Wysyłam żałobników w uniformie do niesienia ciała i asysty. — Zamówienia na prowincją wykonuje szybko i rzetelnie, J. K. PĘKALSKI.

(1592—12—7)

!NA SKŁADZIE!

znajduje się jeszcze

Kilkasetek resztek sukna

3—4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorowych na jesienne i zimowe ubrania przydatne, takowe, dopóki zapas starczy, po cenie 5 zł, za zaliczką przesyłane będą ze składu

H. Grohch w Starym Berne, *Klostkrp atz Nr. 2.* — Kto weźmie najmniej 5 resztek otrzyma jeszcze po 50 centów opustu.

Uznanie!

Wielmożny Panie! Mój przyjaciel p. Czuczman zamówił u pana resztkę $3^1/_2$ metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, przeto proszę także i mnie podobną resztkę sukna przysłać.

L. Rosenbaum z Łopatyna (Galicja). (3500—10 3)

Uwiadomienie.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. 3574 12—12

Cukiernia Janiczka we Lwowie przy ul. Kazimierzowskiej obok Apteki Krzyżanowskiego **poleca abonament na doskonałą kawę.** Pieczywo wszelkich ciast zawsze **świeże,** kawa, czekolada, herbata, lody, wódki, koniaki i t. p. w najlepszych gatunkach. Ceny bardzo umiarkowane.

(3776 — 3 — 4)

SAL. MEIL SANDEL ul. Karola Ludwika l. 29. we Lwowie. Skład różnych gatunków farb, materjałów, oleju, lakieru pokostu; masy do zapuszczania podłodi, jakoteż artykuły dla browarów, gorzelni, itd. sprzedaje po miernej cenie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

(3773 — 6 — 4

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wuffka.

Z drukarni „Dzien. Pol." pod zarządem J. Mittiga.